

poszedł na kolaboracje, zginął wkrótce w niejasnych okolicznościach, ale co nabroił, to nabroił...

No dobrze, to wszystko działo się w kraju, gdzie warunki były niemożliwe od lat i wypaczały ludzkie charaktery.

Ale co można powiedzieć o jednym z premierów emigracyjnego rządu w Londynie, a mianowicie Hugonie Hanke? W czasie I wojny światowej należał do Polskiej Organizacji Wojskowej, potem był działaczem katolickim, żołnierzem *„Września*, uciekł z niewoli niemieckiej i *przebiegł sie do Francji, a potem Anglii, gdzie służył w dywizji pancernej gen. Maczka*. Po wojnie działał w Stronnictwie Pracy na niwie emigracyjnej. I oto, będąc już ministrem w rządzie londyńskim, Hanke sam zgłosił się w lipcu 1952 r. do attaché wojskowego PRL w Londynie i zaoferował swojej usłudze szpiegowskiej! Proszę zauważyć — w 1952 roku! Czyżby Hanke nie wiedział nic o szalejącym w Polsce stalinizmie? Czyżby wszyscy z jego otoczenia nic anormalnego nie zauważyli u niego, że aż zrobili go potem premierem?

Pamiętam dobrze jaki wstrząs przeżyłem jesienią 1955 r., kiedy zjawił się nagle w Warszawie premier rządu londyńskiego!... Potem, kiedy podróżowałem wiele po świecie i spotykałem rozsiansych tam Rodaków, bohaterów Września i Podziemia, a byłem zawsze szczyry wobec nich, to czasem przekonywałem się, niestety, że prawdziwie polskimi patriotami nie byli oni zupełnie. Ich raporty na mnie docierały czasem do Warszawy jeszcze przed moim tam powrotem...

Tak więc, rzeczywistość jest o wiele smutniejsza od różnych mitów, które szczególnie zakorzenione są u Polaków.

Dzisiaj, słusznie zresztą, wielu domaga się rozliczenia z b. członkami PZPR, choć jakoś mniej mówi się o jej "sojusznikach", co w sumie, zależy od tego jak się liczy, obejmowało ok. 10-ciu milionów dorosłych ludzi. Licząc ich wraz z rodzinami, jest to ponad połowa narodu polskiego.

Ale dobrze, niech każdy będzie rozliczony według swoich czynów. Warto

Ale na tym nie koniec. Służby tajne PRL nie tylko ściśle współpracowały z sowieckimi służbami tajnymi, ale czasem były nawet bezpośrednio kierowane przez sowieckich oficerów. Tak np., Wojskowa Informacja, czyli kontrwywiad wojskowy, do listopada 1944 r. był integralną częścią sowieckiego kontrwywiadu wojskowego. Potem było nieco inaczej, ale w czasach stalinowskich na czele Informacji stał sowiecki pułkownik, Dimitrij Wozniesjenski. Na czele wywiadu wojskowego, O-II, a potem Z-II, w okresie 1952-1955 stał pułkownik, a następnie generał brygady, Miedwied (imienia nie znam).

A propos, w lutym ub. roku przeczytałem w wydawanych w Paryżu Zeszytach Historycznych, że nazwisko owego "sowieckiego oficera" jest nieznane. Ponieważ w innej sprawie pisałem list do *Kultury paryskiej*, to przy okazji podałem nazwisko owego "sowieckiego oficera", ale listu nigdy jakoś nie opublikowano...

Co więcej, nawet jeśli służby tajne PRL nie były bezpośrednio kontrolowane przez sowieckie służby, to były one dogłębnie przez nie spenetrowane. Ilu w służbach tych było sowieckich agentów — nikt przecież nie wie! Kontrwywiad PRL miał bowiem ostry zakaz zwalczania sowieckiej penetracji.

Może warto też dodać, że na wspomnianej konferencji prasowej ministra Majewskiego szeptano w kulurach, że połowa obecnych pracowników MSW, to agenci KGB... Nie wiem jak jest naprawdę, może nie połowa tylko 5 procent, ale może jednak 95 procent? A ilu OZI, czy tam TW, było już w przeszłości na służbie sowieckiej, albo zostało teraz przejętych przez KGB i GRU?

Nie ujawnianie więc omawianej sieci agenturalnej czyni z polskiej niepodległości i demokracji wręcz parodię... Może być bowiem i tak, że będziemy mieli wszystkie pozory niepodległości i demokracji, ale na kluczowych stanowiskach w kraju zasiadać będzie agentura sowiecka... Przecież już raz, tuż przed rozbiorem, nawet Prymas był agentem Rosji! Na pocieszenie mogą tylko dodać, że przywódca holenderskiego Podziemia w czasie II wojny światowej był